

Głos Wielkopolski

Rok I

Poznań, piątek, 13 lipca 1945

Nr 135

Trzy umowy

Ogromne są potrzeby gospodarcze Polski, spalanej i ograbionej przez najeźdźcę. Dla uruchomienia i rozbudowy naszego przemysłu potrzebujemy różnych surowców i maszyn, dla rozwoju rolnictwa i handlu — usprawnienia komunikacji. Potrzebujemy rudy żelaznej i manganowej, łomu i apatytów, celulozy i papierówki, bawełny i lnu, skór i tytoniu, lokomotyw i wagonów, samochodów i ciągników, obrabiarek i narzędzi różnego rodzaju i jeszcze tylu innych wyrobów przemysłowych, których obecnie nie produkujemy wcale lub w ilościach niedostatecznych. To wszystko możemy dostać, lecz nie za darmo.

A czym zapłacimy?

Złota nie posiadamy. Lecz ziemia nasza kryje w swym łonie skarby niemałe: węgiel i cynk. I produkujemy już znaczne ilości towarów pożądaných także w krajach, posiadających to, czego nam potrzebna. I dawniej tak było, a jednak... z reguły przewlekłe rokowania o wymianę towarową rzadko dawały pomyślne wyniki.

Rząd Jedności Narodowej może się poszczycić nieładą sukcesem: udało się mu zawrzeć już trzy umowy handlowe, bardzo korzystne dla Polski: ze Związkiem Radzieckim, z Rumunią i ze Szwecją.

Szczególne znaczenie ma traktat polsko-radziecki, podpisany w Moskwie 7 bm.

Z różnych powodów — wśród których może największą rolę odegrało antysowieckie nastawienie naszych dawniejszych rządów reakcyjno-sanacyjnych — nasza wymiana towarowa ze Związkiem Radzieckim była znikomą. Umowa handlowa między Polską a Z. S. R. R. w r. 1939 przewidywała obrót handlowy na cały rok w wysokości aż... 28 milionów dolarów. Natomiast nasz obrót z Niemcami w r. 1938 wyniósł w eksporcie 285,8 mil. zł, w imporcie 299,4 miliony zł. Jakże wymowne są te cyfry!

Działalność Związku Patriotów Polskich w Rosji, mądra polityka P. K. W. N. i Rządu Tymczasowego, braterstwo broni zawarte w okresie wspólnej walki z faszystowskimi Niemcami, wreszcie umowa o przyjaźni, wzajemnej pomocy i współpracy powojennej, zawarta 21 kwietnia br. — wytworzyły konieczne warunki dla pomyślnego rozwoju polsko-radzieckich stosunków gospodarczych. I oto mamy umowę, która zapewnia Polsce dostawę tak nam potrzebnej rudy żelaznej (250.000 ton) i manganowej (30.000 ton), bawełny (25.000 t.), lnu, apatytów, celulozy, papieru i szeregu innych towarów. Wzajemian Polska dostarczy Zw. Radzieckiemu 5 milionów ton węgla i koksu, 67.000 t. stali i żelaza, 5 tys. ton cynku, 70 tys. t. cementu, 25 tys. t. sody, wreszcie tkaniny bawełniane i wełniane wyprodukowane z surowca sowieckiego. Suma obrotów wyniesie — według umowy — do końca br. 120 mil. dolarów.

Traktat ten, oparty na klauzuli największego uprzywilejowania, stwarza dla Polski bardzo korzystną sytuację. Uzyskaliśmy nowy, wielki rynek zbytu nie tylko dla naszego przemysłu węglowego i hutniczego, lecz także dla przemysłu tekstylnego. Mając zapewnione surowce i rynki zbytu — najważniejsze gałęzie naszego przemysłu uzyskują przez to możliwości dalszego rozwoju.

Możliwości te powiększa jeszcze umowa o wymianę towarową z Rumunią zawarta również 7 bm., oraz umowa ze Szwecją z dn. 9 bm. Umowy te zapewniają dostawę z Polski: węgla, koksu, cynku i sody, ze Szwecji: rudy żelaznej, wagonów kolejowych, telefonów, urządzeń sygnalizacyjnych, łożysk kulowych, papierówki i szeregu innych towarów; z Rumunii podobnie. Umowy te przewidują znaczne, nawet kilkakrotne zwiększenie wymiany towarowej między Polską a Rumunią i Szwecją.

Gdy otrzymamy i zbudujemy potrzebną ilość wagonów, gdy odbudujemy i doprowadzimy do porządku urządzenia przeładunkowe i baseny naszych portów — prace te przeprowadzane są w spiesznym tempie — uzyskamy

Z okazji Święta Narodowego Stanów Zjednoczonych ambasador Modzelewski wystosował do ambasadora Harrimana list treści następującej:

W dniu Święta Niepodległości Stanów Zjednoczonych Ameryki mam zaszczyt przesłać w imieniu swego Rządu i swoim własnym gorącym życzeniem pomyślności i dalszego rozwoju wielkiemu Narodowi Amerykańskiemu. Narody Ameryki i Polski mają wspólne tradycje, walki demokracji o wolność.

Czczeni przez Naród Polski bohaterowie: Kościuszko i Pułaski przeszli do historii jako uczestnicy walki o niepodległość Stanów Zjednoczonych.

Przyjaźń, złączyła wielkie postaci wodzów Narodu Amerykańskiego i Polskiego — Jerzego Washingtona i Tadeusza Kościuszki. Silnie związała nasze narody emigracja polska w Stanach Zjednoczonych, która pracą swą wzmacnia podstawę naszej przyjaźni z wielkim Narodem Amerykańskim.

Naród Polski nigdy nie zapomni wielkiej roli, jaką Naród Amerykański odegrał w pokonaniu śmiertelnego wroga Polski i całej ludzkości — hitleryzmu.

W odpowiedzi ambasador Harriman wystosował do ambasadora Modzelewskiego następujący list:

Pragnę podziękować Panu za uprzejmą notę, przesłaną mi z okazji Święta Niepodległości mojego kraju. My również głęboko odczuwamy liczne więzy, które łączą nasze narody, i zapewniamy, że nie pominiemy niczego, aby uczucia przyjaźni i szacunku dla Polski tak szeroko rozpościerzone w naszym narodzie stały się podstawą stosunków między naszymi państwami.

Ambasador włoski w Moskwie Quaroni wystosował następujący list do ambasadora Rzeczypospolitej Zygmunta Modzelewskiego:

Panie Ambasadorze!

Mamy zaszczyt zakomunikować, że Rząd Włoski postanowił unormalizować stosunki między obydwojoma naszymi krajami i nawiązać stosunki dyplomatyczne między Włochami a Polską.

Już od dawna Włochy demokratyczne śledzą z podziwem odrodzenie Polski oraz działalność tych, którzy w warunkach szczególnie trudnych zbudowali nowe fundamenty Państwa Polskiego.

Demokratyczne Włochy w dniu oficjalnie otwierającym nową erę w dziejach stosunków między Włochami a Polską, która wyszła z wojny i ucisku ze znamieniem bohaterstwa i poświęcenia, godnego jej tradycji, przesyła Narodowi Polskiemu swe najszersze życzenia w przekonaniu, że obydwa narody połączone mocnymi niemi przyjaźni potrafią pracować łącznie dla odrodzenia moralnego, gospodarczego i społecznego Europy w duchu najbardziej ścisłej współpracy.

Polska — U. S. A. — Włochy

Marszałek Żukow udekorowany został Orderem Łaźni

London, 12. 7. (BBC). — Dziś w południe marszałek Montgomery udekorował marszałka Związku Radzieckiego Żukowa Wielką Komandorią Orderu Łaźni. Jest to najwyższe odznaczenie brytyjskie, które może być nadane nie przez członka rodziny królewskiej. Order Łaźni otrzymał również marszałek Związku Radzieckiego

Rokossowski, generałowie radzieccy: Malinin i Sokolowski otrzymali Krzyże kawalerskie. Dekoracja odbyła się przy bramie Brandenburskiej — która jest granicą stref sojuszników.

Władze radzieckie wycofują swoje wojska z przyznanych sojusznikom stref okupacyjnych „Wielkiego Berlina”.

Na krążowniku „Augusta”

London, 12. 7. (BBC). W sobotę premier Churchill zakończy swój urlop i uda się za prezydentem Trumanem, który płynie na amerykańskim krążowniku „Augusta” do Europy — na konferencję w Berlinie. Prezydent Truman jak donosi prasa — zabrał ze sobą na tę konferencję około 100 rzeczoznawców, co stanowi największą delegację, jaka kiedykolwiek uczestniczyła w konferencji „Wielkiej Trójki”. Truman nie będzie obecny

w Stanach Zjednoczonych od 5—7 tygodni, gdyż po konferencji uda się do Włoch i Londynu oraz dokona inspekcji armii amerykańskiej w Europie.

London, 12. 7. (BBC). — Okręty wojennej marynarki angielskiej wyjadą na spotkanie prezydenta Trumana i będą mu towarzyszyły do portu europejskiego. Po przybyciu do Europy, prezydent Truman odleci samolotem do Berlina.

Rejestracje niedoskonałe

Zyjemy pod znakiem najróżniejszych rejestracji i zgłoszeń. Mielśmy rejestracje mieszkańców, fachowców w różnych zawodach, rejestracje mieszkań i zakładów przemysłowych, zgłaszamy odbiorniki radiowe i aparaty fotograficzne... Stale i ciągle używa się ludzi do różnych biur i urzędów. Te rejestracje i pozwy stają już większości obywateli kością w gardle.

Okazuje się zawsze, że wielu nie usłuchało wezwania i nie zjawilo się do rejestracji, względnie nie zgłosiło w terminie przedmiotu, podległego zgłoszeniu. Narzeka się na niedyscyplinowanie społeczeństwa i brak sumiennosci obywateli. Grozi się karami i represjami. Lecz i to nie zawsze pomaga.

Należałoby sprawdzić, czy wystawione w oknach wystawowych aparaty fotograficzne są wszystkie zarejestrowane a równocześnie nasuwa się pytanie, co komu z tego przyjdzie, jeżeli w Poznaniu liczy się aparaty, skoro w Łodzi, Kielcach czy nawet w Swarzędzu, nikt się o to nie troszczy.

Na formularzach rejestracyjnych urzędów meldunkowych powinny być dokładne dane, dotyczące zawodu i zatrudnienia obywateli. Czy nie dałoby się w wielu przypadkach uniknąć

rejestracji a przez to odrywania licznych obywateli od pracy? Urzędy mogą to przecież między sobą załatwić.

A jeśli już koniecznie trzeba zgłoszeń osobistych, to dlaczego wyznacza się zbyt krótkie terminy? Należy brać pod uwagę, że wielu obywateli może w tym czasie chorować, przebywać w podróży lub z różnych innych powodów nie może stawić się w wyznaczonym czasie i miejscu dla wypełnienia obowiązku.

W Poznaniu ukazało się rozporządzenie, wzywające osoby, nie posiadające dowodów tożsamości do złożenia, w przeciągu jednego tygodnia, fotografii i wniosków o dowód zastępczy. Takich „bezdowodowych” osób jest wiele. Łatwo powiedzieć, że termin składania wniosków upływa z dniem 15 bm. Ale jak tu załatwić sprawę fotografii? Nie wszyscy je mają i nie wszystkich stać na ich kupno. A jak długo trzeba czekać na zdjęcia? Kto w terminie nie złoży podania będzie traktowany jako Niemiec. Czyżby jednak nie dało się przedłużyć terminu rejestracji, uwzględniając trudności, związane z wystaraniem się zdjęć?

Uniknie się przez to niepotrzebnego tłoku, ogonków, niezadowolona...

Ta - Pa

Japonia przed inwazją

London, 12. 7. (BBC). Na Dalekim Wschodzie oczekuje się dalszego działania potężnej floty amerykańskiej, w której bierze udział około 250 okrętów wojennych. W dniu wczorajszym podczas piętnastogodzinnego nalotu na wyspy japońskie stracono względnie uszkodzono 152 samoloty nieprzyjacielskie. Radio japońskie doniosło, że w okolicach Tokio przeprowadzone są wielkie roboty fortyfikacyjne. Japończycy przypuszczają, że wojska anglo-amerykańskie przygotowują się do lądowania na wyspie Hon-Szu, na której leży stolica Japonii. Ilość samolotów amerykańskich typu „latające twierdze”, które skoncentrowane są w bazach, położonych w zasięgu japońskich wysp macierzystych — wynosi: na wyspie Iwo-Szima — 250, na wyspach Mariańskich około 1.000, na Okinawie — 900 i przeszło 1.000 na Filipinach.

Ambasador Gusiew wrócił do Moskwy

London, 12. 7. (Polpress). — Ambasador Związku Radzieckiego w Wielkiej Brytanii — Gusiew, wrócił do Moskwy, skąd uda się do Poczdamu.

Stosunki duńsko-radzieckie

Moskwa, 12. 7. (Polpress). Agencja Tass donosi, że duński minister spraw zagranicznych Moeller oświadczył w wywiadzie prasowym, że stosunki duńsko-radzieckie rozwijają się pomyślnie. W roku 1941 zachował się ówczesny rząd duński niewłaściwie wobec Związku Radzieckiego. Dziś jednak naród duński pragnie przyjaźni ze Związkiem Radzieckim, Anglią i Stanami Zjednoczonymi.

Minister zaprzeczył tendencyjnym pogłoskom pewnych organów prasowych, które rozpowszechniały fałszywe wiadomości o sytuacji na wyspie Bornholm. „Jako minister spraw zagranicznych Danii oświadcza jeszcze raz, że nie ma tzw. sprawy Bornholmu. Armia Czerwona stwierdził Moeller — wyzwoliła wyspę Bornholm, tak jak wojska brytyjskie wyzwoliły inne okręgi naszego kraju”.

Król duński nie podpisał wyroku śmierci

Kopenhaga, 12. 7. (BBC). — Przed tygodniem został skazany na karę śmierci młody człowiek, który zdradził Niemcom pewnego dziennikarza duńskiej prasy podziemnej. Kara śmierci zniesiona została w Danii w roku 1895 i obecnie przywrócona została ponownie. Na tej podstawie sąd duński wydał wyrok śmierci. Król skorzystał z prawa łaski i wyroku nie podpisał. Armia i policja nie zgodziły się na wyznaczenie plutonu egzekucyjnego.

Japończycy zostaną wysiedleni z Filipin

Nowy Jork, 12. 7. (Polpress). — Z Manili donoszą, że na posiedzeniu Kongresu Filipin zapadła uchwała w sprawie wysiedlenia obywateli japońskich z Filipin. Senator Terres, dawny sekretarz Partii Pracy na Filipinach, w przemówieniu swym, wygłoszonym na posiedzeniu Kongresu, oświadczył, że Japończycy popełnili na Filipinach tyle okrucieństw, że stracili prawo przebywania na tych wyspach.

Kreta oczyszczona

London, 12. 7. (Polpress). Urzędowo podano do wiadomości, że dopiero w ostatnich dniach została oczyszczona Kreta z wojsk niemieckich. Oddziały niemieckie znajdujące się na Krecie, posiadały do ostatniej chwili broń.

Pociąg osobowy Moskwa—Królewiec

Moskwa, 12. 7. (Polpress). Agencja Tass donosi, że rozpoczęła się regularna pasażerska komunikacja kolejowa na linii Moskwa—Królewiec przez Mińsk i Wilno.

dalsze możliwości wywozowe. Nie tylko Szwecja, lecz i Norwegia i Finlandia i jeszcze inne kraje czekają na nasz węgiel. Znajdziemy też rynki zbytu dla naszego przemysłu przetwórczego i rolnictwa. Lecz nie będziemy wywozić zagranicę i sprzedawać za bezcen towarów, których niedostatek sami odczuwamy — jak to było dawniej, np. z cukrem; będziemy eksportować tylko to, co mamy w nadmiarze, a w zamian przywozić artykuły nie luksusowe, lecz istotnie niezbędne. Gwarantuje to nam dotychczasowa polityka gos-

podarcza Rządu i jego programowe wytyczne.

Rząd Jedności Narodowej swoją dalekowszoczną polityką stwarza coraz pomyślniejsze warunki dla rozwoju gospodarczego Polski, dla realizacji szczytnego programu: Szczęśliwy człowiek w suwerennej Polsce! Reszta należy do nas, do społeczeństwa. My sami wypełnić musimy treścią ramy określone i stworzone przez Rząd. Uczynimy to, pracując — pracując wszyscy, pracując zgodnie, pracując wydajnie.

J. Zag.

Pomóżmy gospodarzom w zebraniu plonów!

Dalszy ciąg wyborów w Szkocji i Północnej Anglii

London, 12. 7. (Polpress). W 24 okręgach północnych odbędą się wybory dnia 19 lipca. Ugrupowania polityczne rozpoczęły intensywną kampanię. Z ramienia Labour Party udął się do Anglii Półn. Herbert Morrison i Ernest Bevin. Konserwatyści reprezentują w tych okręgach minister kolonii Stanley i syn premiera Randolph Churchill. Tak Labour Party jak i konserwatyści liczą się z tym, że okręgi te mogą zdecydować o obliczu przyszłego parlamentu. Według pobieżnych przypuszczeń — konserwatyści otrzymają prawdopodobnie większość, liberalowie liczą na podwyżkę głosów od 100 do 220, Partia Pracy na 100 głosów. Dnia 1 sierpnia odbędzie się plenarne zebranie parlamentu.

Zagłębie Saary pod okupacją francuską

Paryż, 12. 7. (Polpress). Radio francuskie donosi, że granica strefy okupacyjnej będzie się ciągnęła wzdłuż lewego brzegu Renu na południe od Bonn aż do granicy szwajcarskiej, obejmując miasta Trewir i Koblenz, Palatynat, część Hessen-Nassau wraz w Moguncją i Wornacją oraz też część prowincji reńskiej, która znajduje się we francuskiej strefie okupacyjnej, zarządzanej dotychczas przez władze amerykańskie. Długość granicy wynosi 500 km. Pod zarządem francuskim znajdują się słynne kopalnie węgla w zagłębiu Saary, które będą eksploatowane przez „Europejską Organizację Węglową” i będą dostarczały węgla wszystkim Narodom Zjednoczonym. Francuzi okupować będą również część Badenii na południe od Karlsruhe, południową część Wirtembergii, okręg Lindau w Bawarii oraz część austriackiej prowincji Vorarlberg wraz z przełęczą Arlberg.

Francusko-amerykańskie stosunki handlowe

London, 12. 7. (Polpress). — Dziennik „Financial News” donosi z Nowego Jorku, że Stany Zjednoczone zaproponowały Francji odmorzenie kapitałów francuskich, znajdujących się w bankach amerykańskich. Kapitały te wynoszą sumę 2,5 miliarda dolarów. Rząd amerykański gotów jest udzielić Francji kredytu towarowego do wysokości tej sumy. Francja byłaby pierwszym krajem europejskim, dopuszczonym do wolnego obrotu handlowego ze Stanami Zjednoczonymi.

Strajk robotników gazowni paryskiej

Paryż, 12. 7. (Polpress). — Około 2 tysiące robotników paryskiej gazowni miejskiej rozpoczęło częściowo strajk pod hasłem: „pracuj powoli” — jako protest przeciwko zbyt niskim płacom. Jeżeli postulaty pracowników nie zostaną uwzględnione, to strajk może się rozszerzyć na wszystkich zatrudnionych, których liczba wynosi 7 tysięcy. Robotnicy żądają przywrócenia stawek płac z roku 1939, zmniejszonych podczas okupacji niemieckiej.

Projekt nowej konstytucji we Francji

London, 12. 7. (BBC). W sobotę odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Rady Ministrów, poświęcone projektowi konstytucji, który będzie przedłożony dnia 10 sierpnia Zgromadzeniu Konsultatywnemu do zatwierdzenia. Prasa donosi, że generał de Gaulle jest zwolennikiem „dwuizbowego parlamentu, podczas gdy większość partii politycznych i organizacje ruchu oporu popierają projekt jednoizbowego ciała ustawodawczego. Nowa konstytucja zostanie przedstawiona przedstawicielom narodu przez Konstytuanta do zatwierdzenia.

Kontrola amerykańska nad przemysłem niemieckim

Nowy Jork, 12. 7. (Polpress). Cały niemiecki przemysł żelazny znajdujący się w amerykańskiej strefie okupacyjnej, został oddany pod kierownictwo dwóch wybitnych specjalistów w tej dziedzinie Petra Martina i Adama Chalmersa, którzy dotychczas kierowali produkcją wielkiej spółki „Illinois Steel Corporation” — Chicago. Zadaniem obu ekspertów amerykańskich będzie całkowite przedstawienie niemieckiego przemysłu metalurgicznego na produkcję pokojową. Martin i Chalmers podlegają bezpośrednio gen. Cley, zastępcy gen. Eisenhowera.

EDMUND OSMANCZYK

Polacy nad Odrą

W Niemczech przed wojną mieszkało z górą dwa miliony Polaków, obywateli Rzeszy. Z tego 300 000 mieszkańców zamieszkiwało w Westfalii i Nadrenii, byli to emigranci z Polski, dla których w Polsce nie było ziemi, pracy i chleba. Sto tysięcy mieszkało w Berlinie i na ziemiach połabskich, z górą zaś półtora miliona to była ludność autochtonna Śląska Wrocławskiego i Opolskiego, Pomorza Nadodrzańskiego oraz Prus Wschodnich. Na tych ziemiach odbywała się walka z żywiołem polskim, prowadzona przez Prusaków metodami „walki granicznej, nie różniące się od wojny w zasadach, lecz w natężeniu”, metodami, które Kleo Pleyer określił, że przedstawiają całą gamę „od rycerskich zapasów do najpodstępniejszego postępowania”. O tej walce Polaków w Nadodrze głośno było w świecie przed wojną, kiedy to germanizacja hitlerowska usuwała wszystkie ślady polskości, zmieniając nazwy polskie ziem nadodrzańskich na niemieckie, rugując słowo polskie z kościołów, odbierając Polakom ziemię, którą dzierżyli od wieków, zamykając Polaków do więzień, a nawet w niektórych wioskach, gdzie upór polski był nie do złamania, przeprowadzając sterylizację mężczyzn i kobiet, aby się więcej Polacy tam nie rodziło. To też w roku 1938 na Kongresie Polaków w Niemczech w Berlinie kierownik Związku Polaków w Niemczech, syn westfalskiego robotnika, dr Jan Kaczmarek, opisując metody, którymi prusacko chce wytępić Polaków na ich ziemiach ojczystych Nadodrza i Prus Wschodnich, powiedział:

„Nas się pytają, czy skarżymy się. — Skarżyć? — Nie! My oskarżamy.”

Czekamy na dźwięk kosy...

Pracą i dobrą wolą pokonamy trudności

Od zniw dziela nas niemal godziny. Piękna pogoda; jaka ustaliła się w ciągu ostatnich dni, zapowiada dobry pod względem atmosferycznym okres zbiorów, co jest niezwykle ważne, ze względu na obecny brak narzędzi i sprzężaju.

Długoletnia wojna spowodowała, że w tegorocznych zniwach będziemy walczyć z wieloma trudnościami, a przede wszystkim z brakiem siły pociągowej. Stan koni, jaki posiadamy, wyraża się cyfrą 20% stanu z roku 1939. Trzeba zatem uciekać się do środków zastępczych i prowizorycznych, a główny ciężar wysiłków spadnie na element ludzki. Aby wykonać zbory w samej Wielkopolsce, potrzeba nam, nie licząc ziemi lubuskiej, 55 tys. ludzi. Mimo tak wielkiej ilości rąk potrzebnych do pracy możemy już dzisiaj stwierdzić, że element ludzki nie zawiedzie. Do pracy przy zniwach zgłosiły się liczne organizacje młodzieżowe: Z. W. M., T. U. R., „Wici”, Związek Harcerstwa Polskiego oraz stronnictwa polityczne ze Stronnictwem Ludowym — posiadającym największy odsetek swych członków na wsiach — i Polską Partią Robotniczą na czele.

Jak wielkich wysiłków potrzeba do pokonania piętrzących się trudności, mówią o tym cyfry, jakie otrzymaliśmy ze źródeł międzynarodowych odnośnie do powiatu znińskiego. W powiecie tym obsiano ogółem 53.102 ha, z czego na żyto i pszenię przypada 18.323 ha, a na pozostałe zboża 6.932 ha. Łącznie zbiór zbóż obejmuje 25.255 ha. Powiat, jak wszystkie inne, odczuwa brak siły pociągowej. Koni jest 2.200, podczas gdy w roku 1939 było ich 8.294. Jest wprawdzie 68 traktorów, lecz nie są one w najlepszym stanie (nowe traktory zabrali Niemcy). Zmniejszył się również

stan rąk robotniczych, powiat więc trzeba zasilić elementem pomocniczym.

Wielkopolska posiada w tej chwili 1250 traktorów na terenie 27 powiatów. W 1941 roku na tych samych terenach było 1650 traktorów. Ubytek zatem nie byłby tak groźny, gdyby nie fakt, że nie posiadamy zupełnie części zapasowych, koniecznych do napraw. Rolnictwo liczy się, że po dokonaniu zniw pozostanie tylko około 700 traktorów. W tym stanie rzeczy wykonanie podorywek napotka na poważne trudności. Zbory na naszym terenie będą problemem zwłaszcza na ziemi lubuskiej. Brak tam ludzi, sprzężaju, traktorów i transportu, więc teren trzeba otoczyć specjalną opieką. Wspomnieć wreszcie należy, że dotychczas czeka na ostateczne uregulowanie sprawa wynagrodzenia za pracę przy zniwach. Egzemplarz umowy zbiorowej nadesłany z Warszawy, Okręgowa Komisja Związków Zawodowych drukuje w Bydgoszczy, powinien więc znaleźć się on jak najszybciej w rękach czynników kierujących akcją zniwną na naszym terenie.

Rolnik, dokonując zbioru, musi jednocześnie myśleć o przyszłości. To też rolnictwo już dzisiaj wola o nawozy sztuczne, bez których ziemia wielkopolska nie może się obejść. Największą troską rolników są podorywki. Przez nie ziemia zachowuje potrzebny wilgoć, one nie pozwalają na zachwaszczenie, w sumie podorywki w dużym stopniu decydują o zbiorach w roku następnym. Mimo trudnych warunków powojennych, mimo wielu braków musimy zdobyć się na dobre i sumienne wykonanie wszystkich zadań, wchodzących w zakres zniw. Stoimy przed najważniejszą egzaminem i zdać go musimy, z wynikiem dobrym.

J. T.

Wydobywanie węgla wzrasta

Górnicy polscy pracują coraz wydajniej

Centralny Zarząd Przemysłu Węglowego opracował statystyki wydobycia węgla w czerwcu br. Plan wydobycia przewidywał 1.750.000 ton, wydobyto natomiast 1.861.000 ton, czyli 111.000 ton więcej, niż preliminowano. Stanowi to 107% wykonania planu. Wynik ten osiągnięto po przewyżczeniu znacznych przeszkód. Tak np. kopalnie dotychczas nie otrzymały dostatecznej ilości robotników. Wprawdzie w stosunku do maja, kiedy zatrudnienie wynosiło 100.000 ludzi, ilość górników wzrosła do 105.000 ludzi, tym nie mniej jest ona o 20.000 ludzi mniejsza, niż zamierzano. Jeżeli chodzi o dostawę drzewa, to otrzymano tylko 27% preliminowanej i zamówionej ilości. Załadowanie przedstawia się gorzej, niż produkcja i wydajność, gdyż załadowano tylko 62% przewidzianej ilości wagonów. Jednak i na odcinku komunikacji daje się zauważyć postęp w porównaniu z miesiącem ubiegłym.

Wydajność w maju wynosiła 583 kg na dniówkę, podczas gdy w czerwcu osiągnięto 732 kg, wobec 730 kg preliminowanych.

Jeżeli chodzi o czynnik, który nie był liczony w tzw. ekonomii klasycznej, tj. człowieka, dalekiego o fikcji „homo oeconomicus”, to jest on bodaj najważniejszą składową wzrostu wydajności. Uświadomiony górnik pracuje dziś nie dla kapitału prywatnego, lecz dla ogółu i daje temu głośno wyraz. Nie można również pominąć milczeniem kierowników Zjednoczeń i kopalń, wśród których znajdują się także poza inżynierami, górnicy (np. w Zagłębiu Dąbrowskim).

Z 10-ciu Zjednoczeń 6 przewyższyło plan, jedno osiągnęło, a tylko trzy nie wykonały go.

Rozpiętość wykonania planu waha się od 92 do 120%.

Trudno już dzisiaj określić szczegółowo, dlaczego niektóre Zjednoczenia były w stanie zwiększyć wydajność o 40% jak np. Zjednoczenie Rybnickie. Byłoby ryzykownym twierdzenie, że organy centralne planują zbyt ostrożnie.

W każdym razie jest rzeczą bardzo pomyślną, iż normy są przekraczane, gdyż daje to pewną podstawę pod przyszłe planowanie.

Węgi nie powinno zabraknąć nie tylko dla kolei, przemysłu przetwórczego i na eksport (do Związku Radzieckiego i do Szwecji na razie) ale można stwierdzić, że starczy go dla prywatnego konsumenta na zimę.

Niezbędny jest tu jednak jeden warunek — dostarczenie odpowiedniej ilości środków przewozowych.

Aparat wytwórczy przemysłu węglowego powiększył się niebawem: Zjednoczenie w Walbrzychu ma być w najbliższym czasie przyłączone do dziesięciu Zjednoczeń, zorganizowanych w Centralnym Zarządzie Przemysłu Węglowego. Są to Zjednoczenia Chorzowskie, Katowickie, Mikołowskie, Rybnickie, Rudzkie, Gliwickie, Dąbrowskie, Bytomskie, Krakowskie i Zabrskie. Poza tym Zarząd Centralny zawiaduje pomocniczymi Zjednoczeniami Maszynowo - Górniczym, Bułdowlano - Wiertniczym i Opracowania Projektów Maszynowych, oraz Centralą Zaopatrzenia Materiałowego. Wszystkie te placówki dostarczają surowca instytucji do obrotu węglem, którym jest Centrala Zbytu Produktów Przemysłu Węglowego. (Wr.)

SZTYCHY

Pochwała publiczności



Rys. Bilski

Dawniej mówiło się: Eee, idźże, prowincja! I machało się pogardliwie ręką. Dziś natomiast jest zupełnie inaczej. Publiczność prowincjonalnych miast, miasteczek i wsi, zlakniona kulturalnej rozrywki, przyjmuje artystów z takim entuzjazmem, że nauczoną się wyrażać o niej z szacunkiem: Oho! Prowincja! I pełen podziwu ruch głowy.

Ciekawe, że im mniejsza miejscowość, tym większe powodzenie. Pamiętajmy np. Wielki Niedziela. Mieścina licząca bodajże 3.000 mieszkańców. Sala — pozał się Boże. W żadnym oknie całej szczyby. Na estradzie wchodziło się po schodkach mocno przypominających drabinę. O kurtynie nie było w ogóle mowy. Kulisy zastępowała dziurawa szmata, sporządzona najprawdopodobniej z naprędce pozszywanych worków.

Na widowni tłok nie do opisania. Starzy, młodzi i dzieci. Mieszczanie i okoliczni włościanie. Kro się w ślali nie zmieścić, ułokował się w oknie. Trochę było, dzięki temu, ciemnowo, ale za to nie dokuczal przewiew.

Skoro tylko zabrzmiały pierwsze tony muzyki, nikt z publiczności nie odważył się głośniej odechnąć. Cisza była większa niż w kościele.

Atmosfera sali natychmiast udziela się artystom i ci, mając przychylnie nastawioną publiczność, dają z siebie najwięcej. Tak było i utenczas. Droga do hotelu zamieniała się tego dnia w pochód triumfalny. To była dopiero uciecha!

Publiczność większych miasteczek jest powściągliwsza, nie znaczący jednak, żeby była nieczuła na imprezy artystyczne. Bynajmniej! Tak samo pragnie usłyszeć i zobaczyć coś dobrego, gdy tylko ma więcej o tego okazji. Młodziż natomiast reaguje wszędzie jednakowo entuzjastycznie na wszelkie imprezy artystyczne i jak zdążyłem się zorientować, jest najmiłszą i najwzajemniejszą publiką.

Co ja się będę zresztą na ten temat dużo rozpisywał. Leszno, Czarnków, Oborniki, Pniewy, Duszniki i inne — jednym słowem — oho! Prowincja! DAN—LOT

Odnaczenie matek w ZSRR

Moskwa, 12. 7. (Polpress). Około 1200 kobiet radzieckich, posiadających 10 lub 12 dzieci, otrzymało zaszczytny tytuł „Matek-Bohaterek”. Ponad 200 tys. matek mających 7-ro dzieci, otrzymało rozmaite odznaczenia oraz pomoc materialną.

Rozpoczęcie

urzędowania administracji Berlina

London, 12. 7. (BBC). Od dziś rozpoczęła w Berlinie swoje urządowanie administracja socjalistyczna. Berlin traktowany jest jako niepodzielna całość. Wojska radzieckie wycofuja się z tej strefy miasta, która zostanie objęta przez wojska angielskie i amerykańskie. W nowych strefach zostały rozplakowane proklamacje, które zachowują w mocy wszystkie rozporządzenia radzieckie. Komendant brytyjski Cley oświadczył, że podczas konferencji trzech komendantów miasta doszło do zupełnego porozumienia. Osiągnięto również kompromis w sprawie wspólnej aprowizacji miasta i zaopatrzenia w paliwo pojazdów mechanicznych.

A trybun Śląska Opolskiego i Wrocławskiego Arka Bożek zawołał:

„Nie może świat stać bez sprawiedliwości. Przyjdzie czas, że i my się wreszcie tej sprawiedliwości doczekamy.”

Na tę sprawiedliwość czekało nie tylko półtora miliona Polaków-autochtonów, zamieszkałych od wieków na ziemiach nadodrzańskich i wschodniopruskich, ale i miliony polskich robotników rolnych, którzy przybywali na roboty do Prus, co roku, ponieważ w Polsce nie było ziemi dla chłopów, bo w Polsce obszar ziemi ornej był za mały dla wciąż wzrastającej przyrostem naturalnym liczby chłopstwa.

W Nadodrze i Prusach Wschodnich właścicielami ziem polskiej byli junkrzy pruscy i koloniści niemiecki.

Kolonizacja Śląska i Pomorza Nadodrzańskiego, rozpoczęta przez Fryderyka II, miała trojaki charakter: urzędniczy, kupiecko-przemysłowy i chłopski. Aż po lata hitlerowskie w administracji pruskiej panował zwyczaj, że na Śląsk, Pomorze Nadodrzańskie i Prusy Wschodnie przenoszono urzędników z zachodu Niemiec w drodze karnej za przewinienia w służbie. Był to więc zazwyczaj element zwiczytny moralnie, który ratował karierę przez obowiązywanie na tych ziemiach hypernienawiści do Polaków.

„Od Anglii dzieli nas morze, od Francji rzeka, od Włoch Alpy, od Polaków jedna nienawiść.”

Mieszczństwo składało się z bogatych kupców i przemysłowców, przybyłych z zachodu, oraz z szerokiej masy germanizowanych dorobkiewiczów polskiego zarządcy pochodzenia. Stąd we Wrocławiu, Zgorzlecu czy Szczecinie zdumiewała zawsze ilość polskich nazwisk na sztydach i w telefonicznych książkach. Urzędnicy administracji mieli swój ustalony tryb życia, mierzyli szczeblami zdobywanej kariery. Mieszczństwo po prusku skape wyżywało się w dorobku i w jałowym użytkowaniu zdobyczy kultury i cywilizacji. Tracili przy tym rozmach,

ginęła ich słowiańska rozroczność wraz z polotem myśli i uczuć, na obliczach malowała się pyszna „ważność” i tępota, z której sztydził Niemcy zachodni.

Najgorzej było z kolonizacyjnym chłopstwem. Osadzone na obcej ziemi, dla której nigdy nie zdobyło serca, czuło się źle na tej „Syberii”, jak nazywano wschodnie Niemcy w Nadrenii czy Bawarii. Chłop więc niemiecki uciekał ze wsi do miast zachodnich, wydłubując prowincje pruskie na wschodzie Rzeszy. Pozostawał natomiast chłop polski, który, jako odwieczny gospodarz tej ziemi, kochał ją i nie chciał jej opuścić, mimo, że nie otrzymywał jak kolonista niemiecki ani ulg podatkowych, ani „zapomóg wschodnich” (Osthilfe), przeznaczonych na germanizację ziem Nadodrza i Prus Wschodnich.

W wydanym w roku 1937 przez uniwersytet lipski „atlasie niemieckiej przestrzeni życiowej” (Atlas des deutschen Lebensraumes) znajdujemy szereg map, przedstawiających ubytek ludności na terenach wschodnich Rzeszy, na skutek ucieczki ze wsi (landflucht). Komentarz do tych map jest wymowny:

„Stosunkowo bardzo słabo zasiedlona jest na ogół równina północno-niemiecka, a szczególnie północny wschód Rzeszy; również w Marchii Wschodniej gęstość zaludnienia jest często niska. Natomiast części Polski na zachód i południe od Warszawy są zaludnione gęściej niż północno-wschodnie Niemcy.”

„W latach 1870—1930 wszędzie nastąpił w Rzeszy przyrost ludności, za wyjątkiem ziem północno-wschodnich nad Odrą i nad Wisłą. W tym samym czasie na obszarach zamieszkałych w większości przez Polaków w rolniczych terenach polski występował wyraźny przyrost ludności, który tłumaczy się wielką rozrocznością słowiańską tamtejszego społeczeństwa.”

„Trzeba stwierdzić, że tam na wschodzie Rzeszy, gdzie w 1871 roku było ludności niewiele,

tam w 1930 roku było w dalszym ciągu słabo zaludnienie.”

Nieprawdopodobny fakt, że w okresie lat 60-ciu, gdzie w całej Europie nastąpił wzrost ludności o 40—50% na obszarze rzekomej „przeźrzeni życiowej Niemiec, potrzebnej dla przeludnionej Rzeszy”, nie było prawie żadnego podwyższenia się liczby mieszkańców, tłumaczy się ucieczką Niemców na zachód, ucieczką ze wsi do miast, określoną przez Niemców terminem „landflucht”.

„Większe od terenów rolniczych wzrastających ludnościowo — czytamy w „atlasie” — są obszary ucieczki ze wsi. Do nich należy cały północny wschód Niemiec bez jednak terenów zamieszkałych przez ludność polską i litewską, której wysoka rozroczność daje jeszcze przyrost ludności.”

„Wyludnione ziemie nie są bynajmniej rolniczo złe. W Meklemburgii, na Pomorzu Odrzańskim, w środkowych Prusach Wschodnich, oraz na Śląsku i równinie rolnej właśnie najlepsze ziemie wykazują największą ucieczką ludności ze wsi.”

„Wschodnie ziemie nad Łabą, również ziemie kolonizacyjne, wyludniają się na korzyść zachodu i niektórych wielkich miast.”

„Muszą zatem być zastosowane głębokie sięgające reformy. Nie można dopuścić, aby ziemie wschodnich Niemiec opustoszały, aby trzeba było sprowadzać obcych zniwiarzy, by móc zebrać zboże.”

Reformy zawiody. Nawet system hitlerowski, który wznowił średniowieczne niewolnictwo „przypisania do ziemi” (glebae adscripti), nie pozwalając chłopu opuszczać wioski, nie zdołał wstrzymać na „wschodzie Niemiec” ucieczki ze wsi. Musieli przyjść obcy zniwiarze i obcy oracze. Przychodzili oni zresztą od dziesiątek lat, a nawet od lat blisko dwustu, tj. od czasu, gdy ziemie te objęły Prusy. Byli to robotnicy rolni polscy, którzy nie mieli ziemi w Polsce.

Polip Europy

Błędy z r. 1918 nie mogą się powtórzyć!

Jednym z męskich pociągnięć dowództwa sojuszniczo-pokojowego Niemiec było aresztowanie tzw. rządu Doenitzera z 420-tu wyższymi sztabowcami. Rozwiązanie niemieckiego sztabu generalnego do utrzymania instytucji, która była ostoją militarystyki pruskiej w ciągu długich lat poczawszy od Fryderyka Wielkiego. Nie wszyscy już dziś pamiętają, że po klęsce 1918 roku sztab główny nie przestał działać. Niemal na zajutrz po klęsce odseparował się od rządu i rozpoczął działalność na własną rękę, w prostej linii dążąc do odrodzenia armii. Hindenburg natychmiast po kapitulacji rozpoczął marzenie o odwiecie militarnym.

O Hindenburgu.

„Nie zostaliśmy pobici“ — tak po klęsce 1918 r. uparcie twierdził niemiecki sztab generalny. A Hindenburg... bez żadnego ogródka mawiał: „Nigdy nie zgodzę się dobrowolnie zdjąć zbrojeni, które noszę od czasów młodości, ani zwrócić szablę, którą służyłem królowi i ojczyźnie w ciągu trzech wojen. Kto chce rozbroić marszałka, będzie musiał uciec się do siły“. Tak mówił Hindenburg już w styczniu 1919 roku. Właśnie 4-go stycznia tegoż roku Ebert i Noske udają się na żądanie gen. von Lüttwitz do obozu w Zossen pod Berlinem, by dokonać przeglądu ochotników zebranych przez gen. Mäckerera. Ogarnia ich zdziwienie. Żołnierze prezentują broń jak za czasów cesarza. Kompanie defilują w idealnym szyku, orkiestry wojskowe grają fanfary.

Skąd wzięło się to wojsko, jakim cudem powstało nazajutrz po demobilizacji armii cesarskiej, któż jest ten gen. Mäckerer, któremu udało się zgromadzić kilka tysięcy ochotników?

— Koledzy — oświadcza on swym żołnierzom — jestem starym wojakiem, w ciągu trzydziestu czterech lat służyłem wiernie trzem cesarzom. Sto sześć lat temu, kiedy Prusy były tak samo poniżone i wystawione na szyderstwo jak dziś Rzesza, strzelcy zebrałi się dobrowolnie w Wrocławiu pod wodzą majora Lüttwiza, który stworzył tam korpus ochotniczy. Chciałbym dziś stworzyć podobny oddział...

Powstanie Reichswery.

Powyżej wspomniany korpus ochotniczy powstał już właściwie 12 grudnia 1918 r., a więc w miesiąc po kapitulacji. Märcker opracował pierwszy rozkaz swego korpusu tzw. „Freiwilliges Landesjägerskorps“. Rozkaz ten stał się podstawą przyszłej organizacji Reichswery.

Gen. Märcker przedstawia rozkaz sztabowi generalnemu, który akceptuje go bez żadnych zastrzeżeń. Z oddziałów ochotniczych powstała później Reichswera prowizoryczna, zawodowa, a z czasem zrodziła się armia narodo-socjalistyczna.

W krótkim czasie korpus Märckera urasta do dwu brygad i już jest w możności zorganizować pierwszą eskadrę samolotów w Paderborn. W Poczdamie powstaje obóz lotniczy.

Trupie czaszki.

W pół roku przed podpisaniem traktatu wersalskiego rząd niemiecki ogłosił pierwszą odezwę, wzywającą wszystkich mężczyzn zdolnych do noszenia broni, celem obrony granic i ładu w kraju. Na ulicach miast roi się od licznych napisów tego rodzaju:

„Biuro zaciąga ochotników“. Zachęcają one do zapisywania się do oddziałów noszących nazwy bądź dawnych pułków armii cesarskiej, bądź związanych z nazwiskami byłych dowódców. Pojawiają się liczne ogłoszenia jak np.:

„Naprzód, huzary! Mundury jak dawniej z dodatkami jodłowych gałązek, haftowanych na kołnierzu i trupiej czaszki na czapce“.

Niebezpieczeństwo polskie.

Hindenburg był zawsze zdania, iż nie ma dla Niemiec większego niebezpieczeństwa niż istnienie państwa polskiego. Kwaterna główna tworzy specjalne dowództwo tzw. „Grenzschutz-Ost“, zaś sztab generalny podkreśla na każdym kroku, że Poznań należy do Niemiec i musi przy nich pozostać.

Hindenburg rozsyła do sztabu dywizji tajny rozkaz tworzenia wojsk ochotniczych „Grenzschutz-Ost“.

12 grudnia 1919 r. oficerowie garnizonu w Poznaniu organizują „dzień niemiecki“. 6000 żołnierzy z różnych formacji broni defiluje przez ulicę śpiewając „Deutschland über alles“.

Sztabowi generalnemu nie trzeba więcej by podniósł głowę. Zaledwie błysnęła mu iskierka nadziei — już powraca do dawnych metod.

Ofensywa na Polskę.

Sztab generalny postanawia zbliżyć się do granicy wschodniej. 10 kwietnia kwaterna zostaje przeniesiona z Cassel do Kołobrzega. Plan sztabu polegał, jak się zdaje, na wzięciu Poznańskiego w kleszcze przez dwie oddzielnie działające grupy.

Armia północna zajęła już Chełmno — był to ważny punkt strategiczny, węzeł kolejowy dróg Toruń — Grudziądz — Gdańsk, Toruń — Bydgoszcz — Olsztyn. Hindenburg wydaje plomienią odezwę, przypominającą zwycięską ofensywę z 1914 r. — może marzy już o Tannenbergu... Foch jednak interweniuje w porę i stawia katogoryczne żądanie wstrzymania niemieckiej ofensywy przeciwko Polakom. Po czym wykreśla do-

Bohaterzy Ziemi Złotowskiej

Złotów. Kiedy ziemia złotowska odpadła od Macierzy, w obrębie samego Złotowa pozostało 15 tysięcy Polaków. Nie zaparli się oni swego pochodzenia i rozpoczęli walkę przeciw germanizacji z księdzem drem Domańskim na czele. Główną arterią życia polskiego w Niemczech był Złotów oraz położona w pobliżu wioska Zakrzewo. W roku 1928 utworzono w Złotowie Towarzystwo Szkolne pod kierownictwem ks. Grochowskiego i ob. Modzelewskiego. Założono 21 szkół powszechnych i 300 ochronek. Języka i historii polskiej uczyło się 1100 dzieci.

Cieżkie czasy nastały dla mniejszości polskiej po dojściu do władzy reżimu hitlerowskiego. Władze niemieckie wszelkimi sposobami starały się zniszczyć polskie szkolnictwo. Naprzeciw gmachu szkolnego w Złotowie hitlerowcy postawili czarną tablicę, gdzie umieszczono nazwiska wszystkich nauczycieli i dzieci, uczących się do polskiej szkoły. Ponieważ wybijanie szyb przez gmin niemiecki zdarzało się prawie codziennie, kierownictwo szkoły zaniechało wprawiania szyb. Spowodowało to interwencje policji niemieckiej, która nakazała natychmiastowe oszklenie okien po to tylko, aby dzieci hitlerowska miała nowe pole do wyławdywania swej nienawiści do wszystkiego, co przypominało polskość ziemi złotowskiej. W takich warunkach pracowali szermierze polskości w Niemczech aż do 28 sierpnia 1939 r. Dnia tego wszystkich wybitniejszych społeczników i nauczycieli aresztowano.

Po wybuchu wojny z Polską odtransportowano nauczycieli i księży złotowskich do Oranienburga i poddano specjalnym okrucieństwom. Wszyscy otrzymali na plecach znaki „Z“, co oznaczało zniszczyć. Grupy te dozorowali specjaliści wartowni, którzy stosowali wyszukane metody mordowania. Czestym było wykopywanie dołu, wrzucanie głową w dół i zasypywanie delikwentów ziemią w ten sposób, że widać było tylko wystające nogi. W ten sposób zginął nauczyciel ze Złotowa ob. Józef Grot. Topienie w beczce wody było na porządku dziennym. Oprócz tego gestapowcy stosowali specjalne uderzenia np. w brzuch wzgl. serce, co było zawsze śmiertelne.

Z niwy artystycznej

Drugi koncert symfoniczny

Dyrygent: Zdzisław Jahnke
Solista: Mieczysław Giżelski (skrzypce)

Instytucja Filharmonii Poznańskiej miała już u nas przed wojną głęboko zakorzenioną tradycję. Nic dziwnego, że jednym z pierwszych kroków organizatorów życia muzycznego naszego miasta było ponowne uruchomienie tej tak ważnej kulturalnej placówki. Inicjatywę tę podjęli: naczelnik Wydziału Kultury i Sztuki ob. Marian Weigt, oraz dyr. Zdzisław Jahnke, za co należy się im szczerza wdzięczność tułuskiego społeczeństwa.

Rzecz prosta, że jak wszędzie, początek był trudny. Zrekonstruowanie całego zespołu w tym składzie co sześć lat temu, okazało się praktycznie niewykonalne. Pewna grupa muzyków poznańskich pozostała w Krakowie, jako część tamtejszej filharmonii (obecnie upaństwowionej), inni rozproszeni przez wojnę, nie wrócili na swe dawne placówki.

Tak czy inaczej, powstały w naszym zespole znaczne luki, które należało czymś uzupełnić. Doangażowanie świeżych sił nastąpiło — dzięki sprzyjstwej organizacji — dość szybko, tak, że obecnie Poznań rozporządza wcale poważnym aparatem symfonicznym, jak to należy właśnie ostatnio okazało.

Główny trzon orkiestry stanowi dawna, przedwojenna gwardia świętych muzyków, zachowana zwłaszcza w instrumentach drewnianych. Stosunkowo znacznemu przemierzaniu sił uległy smyczki, a także i blacha, choć i tu i tam świeży narybek udało się podciągnąć wyżej, co było krokiem nader ważnym do wyrównania skali technicznej obu tych grup instrumentalnych.

Dzisiaj — można to szczerze powiedzieć — orkiestra nasza występując pod dobrą kierownictwem, z odpowiednio dobranym programem, może dać słuchaczom sumę wrażeń wysokiej klasy artystycznej. Stały się też one udziałem bywałców koncertu.

Na afiszu znalazły się tym razem dwa dzieła polskie, tzn. Wieniawskiego — Koncert skrzyp-

cowy d-moll, Noskowskiego poemat — „Step“, a ponadto I. Symfonia Beethovena oraz nieco radsza jaskółka sal koncertowych Suinta Holberga - Griega, którą koncert rozpoczęto.

Utwór Griega — jako rara avis — wymaga niektórych komentarzy. W oryginalnie tytułu suity (będącej cyklem stylizowanych tańców starodawnych) brzmi: „Z czasów Holberga“. Kompozytor tym sposobem określa epokę, z jakiej tańce pochodzą, gdyż Ludwik Holberg, głośny w swoim czasie poeta duński i uczonej, żył w Kopenhadze w pierwszej połowie 18 wieku, a trzeba dodać, że trafem losu urodził się w Bergen, w Norwegii, które w półtora wieku potem, stało się miastem rodzinnym Edwarða Griega. Zresztą Chopin północny — jak Griega nazywają — miał możliwość w swoim kopenhaskim okresie, czytania i poznania dzieł Holberga.

Jeśli J. S. Bach tworzył suity orkiestralne, to tylko uszlachetniał i wynosił na piedestał artyzmu to, co było nakazem mody w jego czasach. Dla Griega, muzyka nowoczesna, dawna suita miała pewien posmak egzotyzm. Objawia się to niemal namacalnie w licznych archaizmach, powiędzilibyśmy raczej Bachowskich zwrotach, w jakie obfituje zwłaszcza Preludium i Sarabanda. Natomiast Gawot i Rigaudon, nie tracąc bvnajmniej wdzięku rokokowej myszki, są jednak napisane w „języku“ dla Griega bardzo typowym. Nie od rzeczy będzie wspomnieć, że suita Holberga istnieje oddzielnie w edycji fortepianowej.

Wykonawcom koncertu, a szczególnie orkiestrze i jej dyrygentowi, Zdzisławowi Jahnkemu należą się najlepsze słowa uznania; nie tylko za efektywny wynik artystyczny, czego byliśmy świadkami, ale także za pionierską pracę wychowawczą, jakiej się podjęli. Bo jednak publiczność dzisiejsza nie jest ta sama, co przed wojną, nie jest to wyłącznie grupa wybranych melomanów, świadomych pewnych tradycji. Nastąpiło pewne przegrupowanie elementu odbiorczego, do którego trzeba podejść inaczej, bo od nowa, od podstaw. Stąd też słusznie w prognozę sezonu, wykonał dyr. Jahnke I. Symfonię Beethovena, niby pierwszy rozdział ewangelii, jaką powinien poznać każdy prawowity muzykalny słuchacz.

Batuta dyr. Jahnkego nacechowana jest pie-

okoła Polski linię demarkacyjną, której Niemcom nie wolno przekroczyć pod żadnym pozorem i która ma być utrzymana aż do czasu, gdy traktat ustali ostateczne granice.

Tak się więc zakończyły sztuczki sztabu generalnego Hindenburga i całej kłiki generalskiej. Dziś twarde rozkazy Armii Czerwonej i sprzymierzonych z wczasy wykluczają wszelkie tego rodzaju machinacje. Wprawdzie sytuacja jest dziś odmienna niż w 1918 r. Niemcy są kompletnie rozbite i okupowane, opierając się jednak na doświadczeniach, moglibyśmy się spodziewać, że w pierwszym rzędzie dążeniem niemieckiego sztabu generalnego byłaby myśl odrodzenia armii. Gdyby się nie udało stworzenie armii nad ziemią — to dlaczegożby nie stworzyć jej gdzieś pod ziemią, zakonspirowaną jako piątą kolumnę — a może nawet gdzieś poza granicami Niemiec.

Ostatnie pociągnięcia polityczne sojusznika dobitnie wskazują, że niemieckie marzenie odrodzenia są płonne. Stworzenie oddzielnego rządu w Bawarii, na wzór którego powstana przypuszczalnie rządy separatystyczne w innych prowincjach Rzeszy, wskazuje, że świat postanowił za wszelką cenę i to raz na zawsze zniszczyć pruskiego gada, który jak polip wyrósł na mapie Europy i męczył go od czasu Fryderyka Wielkiego do obecnej doby hitlerowskiej.

Błędy popełnione w 1918 roku nie mogą się więcej powtórzyć, niemiecki sztab generalny zniknął, a wraz z nim rozsądek niemieckiego militarystyki i zmosfera wojny.

Kazimierz Gryzewski

Ob. Modzelewski z oburzeniem wspomina he-stalskie sposoby zgładzania jeńców Armii Radzieckiej. W roku 1941 urządzono dla nich specjalny oddział w obozie. Po nadejściu transportu jeńców-niewolników, zamykano ich w oddzielnym bloku, gdzie tydzień, a nawet dłużej nie otrzymywali nic do jedzenia. U kresu ich sił pozabawiano ich życia wystrzałem w tył głowy. Dzień w dzień w godzinach popołudniowych odbywały się masowe rozstrzeliwania.

W czasie pięciu i pół lat tortur większą część Polaków wywiezionych ze Złotowa i okolicy za swe przywiązanie i ukochanie ojczyzny poniosła bohaterką śmierć. Oswobodzeni przez Armię Czerwoną i Wojsko Polskie, wrócili na dawną placówkę i ze zdwojoną energią rozpoczęli pracę dla Polski. Organizuje się szkolnictwo polskie na ziemi złotowskiej. Otworzono 22 szkoły powszechne, gdzie pobiera naukę przeszło 1500 dzieci. Odczuwa się jednakże brak wykwalifikowanych sil nauczycielskich i wszelkich pomocy naukowych. Orzeł Biały czuwa nad Złotowem, a na straży praw nauczyciela polskiego stanął dzielny żołnierz Rzeczypospolitej. (Polpress)

Niemcy wymordowali 40 księży diecezji katowickiej

Katowice, 12. 7. (Polpress). Czerdziesiętu księży diecezji katowickiej padło ofiarą niemieckich zbrodni w czasie okupacji. Z liczby tej 9-ciu zostało rozstrzelanych lub zamordowanych, 31 zmarło w więzieniach i obozach koncentracyjnych. Nazwiska zamordowanych podaje szczegółowa lista, sporządzona ostatnio przez kurie diecezjalną w Katowicach. Wśród zmarłych w obozach koncentracyjnych znajdują się znani ludności Śląska ks. dr Rygielski z Chorzowa, ks. Siwek z Szopieniec, ks. Czubin z Nowego Bytomia i inni. Dwudziestu księży diecezji katowickiej nie powróciło dotychczas z obozów koncentracyjnych.

tyzmem dla autorów, a równocześnie płynna w geście i porywająca słuchacza nerwem muzycznym. Cechą charakterystyczną i interesującą jest pewna predykcja do tempa szybkich, właściwa Jahnkemu oraz błyskawiczna szybkość impulsów, sugerowanych wykonawcom. Dla nowej orkiestry jest dyr. Jahnke pedagogiem dużej miary, jak to już wielokrotnie udowodnił przed wojną, w koncertach urządzanych siłami konserwatorium.

Bardzo miłe i sympatyczne wrażenie pozostał mi w pamięci debiut młodego skrzypka Mieczysława Giżelskiego (uczeń Zdzisława Jahnkego). Koncert Wieniawskiego, technicznie bardzo odpowiedni, grał tonem ładnym, śpiewnym, z naderwziętą czystością intonacji i precyzją, która pozwalała słyszeć jasno każdą nutkę partu skrzypcowego. Gra bardzo opanowana i poważną podejście do dzieła muzycznego stanowią duże zadatki na przyszłość dla młodego artysty. Publiczność entuzjastycznie przyjmowała Giżelskiego wywołując go prokrotnie na estradę.

Pozostaje jeszcze jedna kwestia do poruszenia: sprawa frekwencji słuchaczy, od czego zależy w dużej mierze żywotność i dalszy rozwój tej tak ważnej dla nas instytucji, jakimi są koncerty filharmoniczne. Frekwencja ta nie jest proporcjonalna do wartości i wagi naszych biesiad symfonicznych, w których poznańska publiczność najwidoczniej jeszcze nie zdążyła się rozsmakować. Parter był w środku jako tako zapelniony ale bok i łoża świeciły pustkami. Ciężko, co będzie dalej, bo wydawałoby się, że po sześciu latach przerwy społeczeństwo nasze obudziło w sobie pragnienie rozrywki kulturalnej.

Wstrząs psychiczny, jaki przeszła ludność w czasie wojny stworzył w nas potrzebę pewnego odprężenia, pewnej reakcji duchowej, która się wyraża w podświadomej chęci do zapominania koszmarów przeżytych wojennych, w chęci oderwania się od świata i szarej rzeczywistości. Otóż tym cudownej marki samolotem, który nas uniesie wysoko ponad zwężone grzyzy miasta, gdzieś hen daleko aż do świetlistej stratosfery, są i będą zawsze koncerty symfoniczne i kameralne. Warto, by nasi słuchacze o tym pamiętali.

Dr Zygmunt Sitowski

Kronika poznańska

Manifestacja grunwaldzka

W niedzielę, dnia 15 bm., przypada 535 rocznica zwycięstwa pod Grunwaldem. Tego właśnie dnia w 1410 roku wojska polskie i litewskie pod dowództwem Jagielly i Witolda rozbiły w puch butną i pewną zwycięstwa potęgę krzyżacką. Rocznicę jednego z największych zwycięstw, jakie zanotowała historia polska, obchodzić będzie cały kraj szczególnie uroczystie.

W Poznaniu manifestacja grunwaldzka odbędzie się na placu Marszałka J. Stalina, Polski Związek Zachodni wespół z komitetem organizacyjnym, wyłonionym ze wszystkich organizacji politycznych, społecznych, zawodowych i młodzieżowych, wzywa całe społeczeństwo poznańskie do licznego udziału w manifestacji.

W programie przemówienia przedstawili Władz, Duchowieństwa, Wojska Polskiego, Armii Czerwonej oraz przedstawicieli organizacji politycznych i młodzieżowych. Na temat Grunwaldu mówić będzie prof. U. P. dr Zygmunt Wojciechowski, dyr. Instytutu Zachodniego. Chór „Hasło“ wykona pod dyrykcją prof. Kwędnika dwie pieśni: „Gaude Mater“ i starą pieśń, którą śpiewali wojownicy polscy przed bitwą grunwaldzką „Bogurodzica“.

Tego samego dnia o godz. 19-tej odbędzie się w Parku Wilsona koncert orkiestry Zarządu Miejskiego pod batutą ob. Sternalskiego i ze współudziałem solistów.

W ciągu całego dnia odbywać się będzie na ulicach zbiórka pieniężna i sprzedaż specjalnego znaczka na zakup książek polskich dla dzieci i młodzieży ziem zachodnich i okręgu mazurskiego.

W Poznaniu powstał Oddział Centrali Materiałów Budowlanych

Powołując się na zarządzenie ob. Ministra Przemysłu z dn. 9 kwietnia br. o utworzeniu w Ministerstwie Przemysłu instytucji pod nazwą „Ministerstwo Przemysłu — Centrala Materiałów Budowlanych“ z siedzibą w Warszawie, zawiadamiamy, że na podstawie zarządzenia z dn. 2 lipca br. powstał na terenie Poznania Oddział Centrali Materiałów Budowlanych na obszar Województwa Poznańskiego z siedzibą w Poznaniu.

Przedmiotem działania Centrali Materiałów Budowlanych jest zapobieganie na zasadach wyłączenia w materiałach budowlanych powstające z produkcji Zjednoczeń Przemysłu oraz z niezbytich na miejscu nadwyżek produkcji Zjednoczeń Przemysłu Miejsowego tychże Zjednoczeń i innych gospodarczych organizacji, instytutów państwowych i samorządowych.

Centrala Materiałów Budowlanych Oddział w Poznaniu mieści się przy ul. Stowackiego 55. Zapotrzebowanie na wszelkie materiały budowlane wraz ze szkłem okiennym, katedralnym, ornamentowym, dachowym i drucianym (siatkowym) należy składać w C. M. B. Oddział w Poznaniu.

O ochronie kotłów parowych

W ostatnich czasach daje się zauważać niesportywną w normalnych czasach ilość ciężkich uszkodzeń kotłów i to wyłącznie wskutek nieuwagi wzgl. niedbalstwa obsługi. Usuniecie uszkodzeń wymaga obecnie długotrwałej i kosztownej naprawy kotła i pociąga za sobą zatrzymanie przedsiębiorstwa. Uszkodzenia miały miejsce właśnie w przedsiębiorstwach, wytwarzających środki żywnościowe, a więc w zakładach o pierwszorzędnym znaczeniu dla Państwa.

Większość uszkodzeń wywołana została brakiem wody w kotle, tzn. palacz dopuścił do obniżenia się poziomu wody poniżej stanu dopuszczalnego, mimo, że przy każdym kotle znajduje się jedno wzgl. dwa szklia wodowskazyowe z wyraźnym znakiem najniższego dopuszczalnego poziomu wody.

Należyte utrzymanie poziomu wody w kotle należy do najprostszyc i najłatwiejszych obowiązków palacza i dlatego zaniedbanie tego obowiązku jest tym bardziej karygodne.

Według obowiązujących przepisów palaczem przy kotłach parowych może być mężczyzna w wieku co najmniej 18 lat, posiadający odpowiednie przygotowanie. Poza tym musi każdy palacz poddać się przed inżynierem dozoru kotłów egzaminowi, w celu stwierdzenia umiejętności w obsłudze kotła. Przy każdym pobycie inżyniera na rewizji kotła należy palaczowi przedstawiać do egzaminu, o ile tego egzaminu przedtem nie składał.

Celem uniknięcia w przyszłości karygodnych uchybień uprząca się wszystkich kierowników przedsiębiorstw, posiadających kotły par. o ostrzeżenie swych palaczy, z tym, że w razie powtórzenia się podobnych wypadków zostanie palacz zgodnie z obowiązującymi przepisami przekazany odpowiednim władzom, celem pociągnięcia go do odpowiedzialności.

Usuwać dzieci od aparatów alarmowych

Mnożą się ostatnio fałszywe wezwania straży pożarnej, spowodowane swawolą dzieci. Uczniowie szkół uruchamiają aparaty, a nawet po uruchomieniu czekają na przybycie straży pożarnej. Podobne wypadki zdarzyły się ostatnio dwa razy. Dnia 9 bm. o godz. 10.58 uczeń szkoły powszechnej Brzeźniakiewicz (z klasy III) uruchomił aparat, a następnie sam uciekł. Jego koleżki czekały na przybycie straży pożarnej. Dnia 10 bm. o godz. 7.47 ktoś zaalarmował straż pożarną z aparatu sygnałowego, znajdującego się w budynku I. Państwowego Gimnazjum i Liceum im. Karola Marcinkowskiego przy ul. Różanej. W budynku tym mieszczą się również Państw. Kursy Maturalne. Straż ma za wiele pracy przy odbudowie budynków, warsztatów, przy budowie nowych autopożogowoi, naprawie zniszczonego sprzętu, objęciu uczniów i wyłączeniu ich z nauki. Z tego powodu, dla bezpieczeństwa i spokoju, prosimy rodziców, aby usunęli swoje dzieci od aparatów alarmowych. Obywateli Dyrektorów i Kierowników szkół uprząca się o pouczeniu dzieci w jakich wypadkach należy wzywać straż pożarną. Lekomyślność swawola winna być surowo ukarana.

Pracownicy tramwajowi domagają się dodatków dla ciężko pracujących

Dnia 11 bm. odbyło się zebranie Związku Zaw. Prac. Tramwajowych przy udziale wiceprezidenta — ob. Cieśliewskiego, dyr. Miejskiego Wydziału Aparowizacji — ob. Buschkego, Sekretarza Naczelnego Okr. Kom. Związków Zawodowych — ob. Rybczyńskiego oraz przedstawicieli P. P. S. — ob. Kowalewskiego.

Po omówieniu spraw wewnętrznych wyłoniona się dyskusja na temat spraw ogólnych. Poruszono między innymi sprawę podwyżki płac, kart żywnościowych oraz urlopow.

Zebrani jednomyślnie uchwaliłi wysłanie delegacji do Warszawy z propozycją przyznania pracownikom tramwajowym dodatku dla ciężko pracujących.

Gdzie składać datki na przesiedleńców

Powiatowy Komitet Przesiedleńcy urządzą pod protektorem wojewody poznańskiego dr. Wid. Wirskiego dn. 5 sierpnia wielką imprezę ludową, z której całkowity dochód przeznacza się na przesiedleńców, z której część społeczeństwo o zbieranie choćby najdrobniejszych fantów na cel zabawy, żeby ta droga pomógł rejonów, nie posiadającym żadnego dodatku. Fauty należy składać w biurze Pow. Kom. Przesiedleńczego znajdującym się przy ul. Matejki 65a m. 8 na ręce kpt. Museskijna Prezesa Komitetu.

Z rynku owoców

Rejonowe Zjednoczenie przemysłu cukrowo-owocowo-warzywnego w Poznaniu, ul. Grochowe Łąki 6, podaje do wiadomości, że na rynku owocowym panuje bardzo poważna tendencja niżkowa na wszystkie bvnajlepiej owoc. Decydująco wpłynęły na to dwa czynniki: pierwszy — to duża podaż owoców z dotychczasowych rejonów, spowodowana stanem niskim wahał się w ostatnim czasie, drugi powód — to wysoka cena dotychczasowych owoców, spowodowana bardzo dużą podażą owoców z terenów zachodnich nowo przyłączonej, gdzie ceny owoców są o wiele niższe od cen tutejszego rejonu.

Koncerty popularne

orkiestry woj. komitetu Opieki Społ. pod dyr. Floriana Ponickiego: w poniedziałki i czwartki od godz. 17-tej w Parku Wilsona — we wtorki i piątki od godz. 17-tej w Ogrodzie Zoologicznym.

„Variete“ w Domu Kultury

W sobotę, 14 bm. i w niedzielę, 15 bm., o godz. 18-tej, odbędzie się w Domu Kultury przy ul. Przemysłowej 48 — przedstawienie teatru — Variete z występami artystów rewiowych i cyrkowych. Uroczajny program. Wstęp od 5 zł. Miejsca numerowane. Kasa czynna w dniu przedstawienia od godz. 12-13-tej i od 16-18-tej.

